

Dlaczego geografia jest w „B” – kilka uwag związanych z ostatnią kategoryzacją jednostek naukowych

*Why geography falls into category “B”
– a few comments on the recent classification of research units*

JERZY BAŃSKI

Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. S. Leszczyckiego PAN
00-818 Warszawa, ul. Twarda 51/55; jbanski@twarda.pan.pl

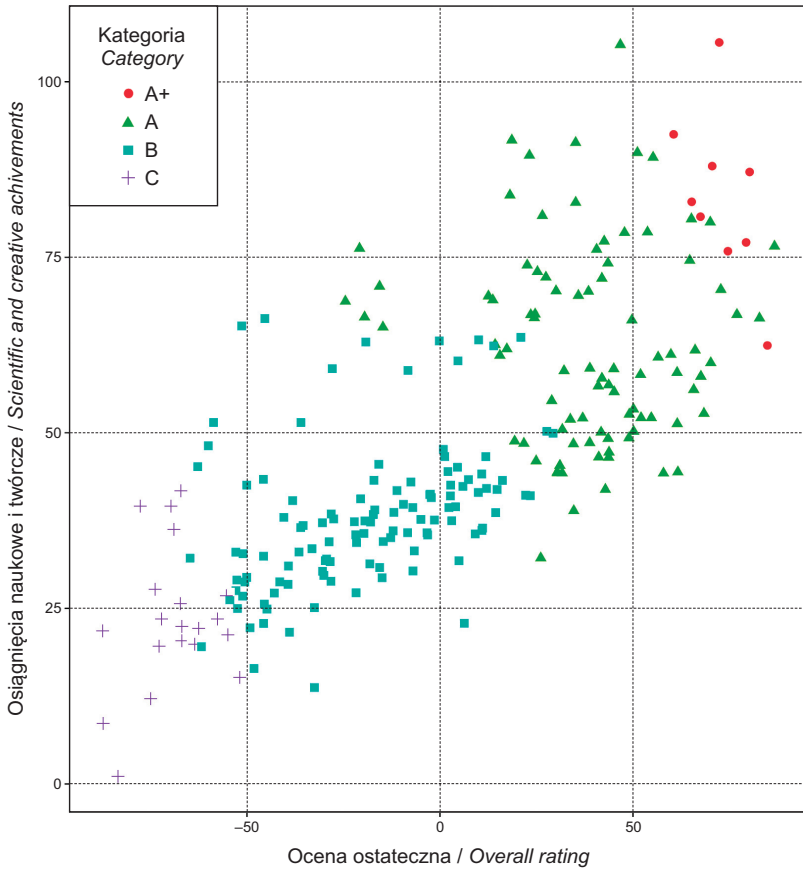
Zarys treści. Według aktualnej kategoryzacji jednostek naukowych ośrodki geograficzne w większości przypadków znalazły się w grupie B. Autor niniejszego tekstu zastanawia się nad przyczynami tej stosunkowo niskiej oceny i poszukuje rozwiązań na przyszłość. Wśród uwarunkowań kształtujących niekorzystny obraz współczesnej geografii polskiej wyróżnia dwie podstawowe grupy: „nieokreślony” przedmiot badań dyscypliny oraz zły system zarządzania i awansów naukowych.

Słowa kluczowe: geografia, kategoryzacja, ośrodki geograficzne, nauka, geografia w Polsce.

W końcu września 2013 roku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło wyniki oceny jednostek naukowych. Ośrodki geograficzne – z wyjątkiem Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego – znalazły się w grupie przeciętniaków (grupa B)¹. Znamienne jest, że wymienione trzy ośrodki tworzą wydziały wspólnie z innymi dyscyplinami – biologią, geologią i/lub geofizyką.

Pojawiły się już pierwsze komentarze i opracowania analizujące sposób i wyniki kategoryzacji ośrodków naukowych. Ciekawe opracowanie statystyczne przygotowała fundacja SmarterPoland – wskazuje, że w ocenie instytutów reprezentujących Nauki o Życiu największe zróżnicowanie dotyczyło „osiągnięć naukowych i twórczych” oraz „pozostałych efektów działalności naukowej” (ryc. 1).

¹ Wydział Geograficzno-Biologiczny Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie znalazł się nawet w grupie C.



Ryc. 1. Osiągnięcia naukowe i twórcze a ostateczna ocena instytutów naukowych w grupie nauk o życiu

Scientific achievement and overall rating in the evaluation of research institutes in the life sciences group

Źródło / Source: <http://glimmer.rstudio.com/sondaze/parametryzacja/>

Wśród kularowych głosów dochodzących z naszego środowiska słychać na ogół żal, że geografia znalazła się w niewłaściwej grupie nauk (Nauki o Życiu), gdzie w algorytmach oceny uwzględniono nieprzychylnie dla naszej dyscypliny udziały poszczególnych elementów struktury oceny. Lepiej byłoby w Naukach Humanistycznych i Społecznych, gdzie wiele ośrodków geograficznych, z uwagi na bardziej korzystną strukturę oceny, znalazłoby się zapewne w grupie A. Takie argumenty nie przemawiają do mnie; powinniśmy bowiem w każdym zakresie starać się o wysoki poziom oceny, a nie uzależniać jej od grupy nauk, do której nas zakwalifikowano. Wszyscy doskonale wiemy, że geografia należy zarówno do nauk społecznych, jak i do nauk o życiu, przy czym większa część geografów

reprezentuje raczej tę drugą grupę. Istnieje prawdopodobieństwo, że w przyszłej ocenie struktura składników oceniających będzie inna, co jest od nas niezależne. Dlatego nie warto dyskutować o tym, na których elementach oceny należy koncentrować uwagę, lecz być gotowym na wszystkie rozwiązania, czyli spełniać dobrze wszystkie warunki z zakresu: (1) osiągnięć naukowych i twórczych; (2) potencjału naukowego; (3) materialnych efektów działalności naukowej; (4) pozostałych efektów działalności naukowej.

Uważam, że ocena naszych jednostek jest sprawiedliwa i właściwie oddaje pozycję geografii w systemie współczesnej nauki polskiej, jako dyscypliny spychanej na peryferie. Należy zatem zastanowić się nad przyczynami takiej oceny i środkami zaradczymi, aby przyszła kategoryzacja była dla nas korzystniejsza. Warto też uwzględnić fakt, że podobne problemy przeżywa geografia w innych krajach, co potwierdzili moi koledzy z Czech, Słowacji, Finlandii, Portugalii, Włoch i Bułgarii, z którymi miałem okazję dyskutować na ten temat w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Problem ma zatem szerszy wymiar, dlatego niektóre uwarunkowania mogą być od nas niezależne (np. anglo-amerykańska dominacja w międzynarodowej dyskusji naukowej, trudności z przebicciem się do czasopism o wysokim *impact factor*, nieduża liczba dobrze notowanych czasopism geograficznych, globalny podział geografii na dwie niezależne subdyscypliny, słabość międzynarodowych struktur organizacyjnych w geografii, niska konkurencyjność europejskich placówek geograficznych ograniczająca m.in. możliwości realizacji międzynarodowych projektów badawczych, itp.).

Można wymienić dwie podstawowe grupy przyczyn składających się na niską ocenę placówek geograficznych w Polsce. Pierwsza, to – moim zdaniem – „nieokreślony” przedmiot badań dyscypliny wynikający z bardzo szerokiego zakresu tematycznego geografii: od zagadnień społecznych po przyrodnicze. Brak własnej metodyki, trywialność wniosków i brak zastosowań praktycznych sprawiają, że wyniki naszej pracy są niedoceniane (częściowo słusznie) i marginalizowane. Geografowie powinni zatem raczej włączać się – w zakresie swoich specjalności – w badania interdyscyplinarne niż kreować je indywidualnie. Trzeba podejmować najbardziej aktualne tematy badawcze wspólnie z geologami, geofizykami, biologami, chemikami lub socjologami, ekonomistami i historykami.

Współpraca naukowa z przedstawicielami innych dyscyplin powinna przekładać się na nowe kierunki studiów geograficznych oraz kształtować specjalności o wymiarze wielodyscyplinarnym, podejmowane przez ośrodki geograficzne. Obecnie borykają się one z problemem zmniejszania się liczby chętnych na studia geograficzne. Chcąc temu zaradzić przyciągają studentów nowymi kierunkami studiów (inżynierskie na gospodarce przestrzennej, turystyczne, hotelarskie, itp.). Przykłady potwierdzają, że takie działania przynoszą dobry skutek. Mam jednak przy tym wrażenie, że nie jesteśmy należycie przygotowani do tego typu rozwiązań jeśli chodzi o kadrę naukową realizującą nowe programy studiów. Znam bowiem przypadki prowadzenia zajęć ze studentami przez osoby

o zainteresowania badawczych kompletnie odmiennych niż nauczany przedmiot (np. seminarium magisterskie z turystyki i rekreacji prowadzi klimatolog lub hydrolog).

Innym rozwiązaniem problemu może być tworzenie kierunków studiów (lub specjalności) odpowiadających na współczesne problemy globalne (np. zmiany klimatu, zjawiska ekstremalne, starzenie się społeczeństwa, kryzys gospodarczy i finansowy) lub potrzeby rynku (planowanie przestrzenne, system informacji geograficznej, przestrzenna analiza statystyczna). Wymaga to również przewartościowania systemu studiów, który powinien polegać na bardziej indywidualnej pracy ze studentem, co podniesie jakość kształcenia i walory samych studiów.

Marginalizacja naszej dyscypliny jest też wynikiem jej mizernego dorobku na tle innych tak zwanych dyscyplin podstawowych. Nie mamy właściwego przygotowania teoretycznego i aparatury badawczej, by konkurować z czołowymi dyscyplinami nauk przyrodniczych lub humanistycznych. Nie jesteśmy w stanie zaproponować własnych – właściwych geografii – tematów badawczych i interesujących metod rozwiązania problemów naukowych. Szkoła polskiej geomorfologii lub dokonania w geografii miast są już tylko wspomnieniami historycznymi. Poza tym można się zastanawiać, na ile geomorfologia jest jeszcze geografią, a na ile dyscypliną niezależną od niej. Próby badań na styku geografii fizycznej i społecznej mające jednoczyć dyscyplinę nie przyniosą dobrego skutku; od dawna staramy się to robić, ale efekty są mizerne.

Geografowie powinni zwrócić większą uwagę na badania mające zastosowanie w praktyce. Możemy tu wykorzystać nasz walor holistycznego patrzenia na świat i na rządzące nim procesy. Wykorzystamy w ten sposób osiągnięcia innych nauk, tworząc swoistego rodzaju syntezę wiedzy o prawach rządzących przyrodą i człowiekiem, która będzie miała walor praktyczny. Badania stosowane dostarczą ośrodkom geograficznym i ich pracownikom dodatkowych funduszy, a pozyskany materiał empiryczny stanie się ważnym elementem baz danych oraz podstawą do przygotowania publikacji naukowych.

Druga grupa przyczyn niskiej oceny ośrodków geograficznych ma związek z ich systemem zarządzania i kadrą naukową. Geografia jest źle zarządzana, brakuje prawdziwych menadżerów. Władzę w jednostkach geograficznych sprawują często osoby nieposiadające umiejętności zarządzania, które swoje funkcje uzyskują w uznaniu za zasługi na polu badawczym. Wyrządza się w ten sposób szkodę zarówno placówce, bo jest nieumiejętnie zarządzana, jak i samej osobie, bo zamiast spełniać się na polu badawczym, koncentruje swoją uwagę na kierowaniu placówką.

Organizacje zrzeszające geografów mają bardzo ograniczoną rolę decyzyjną, a w ich działalności trudno dostrzec dalekosiężne cele strategiczne lub wizję przyszłości. Nie zastanawiamy się nad tym, jaka będzie struktura nauki i kadry za 10–20 lat, które czasopisma wejdą na prestiżowe listy cytowań, jaki będzie popyt na studia geograficzne, które kierunki studiów są perspektywiczne, itp.

Zadania takie stoją przed Komitetem Nauk Geograficznych PAN, Polskim Towarzystwem Geograficznym lub Konferencją Kierowników Jednostek Geograficznych. Tymczasem wymienione organizacje skupiają się głównie na sprawach bieżących i nie dostrzegają potrzeby głębszej dyskusji. Zdarzały się jednostkowe przykłady organizacji spotkań poświęconych „dyskusji nad przyszłością” – np. Zjazd PTG w Białowieży z sesją plenarną poświęconą przyszłości geografii w szkole. Jednakże zazwyczaj Zjazdy PTG lub wyjazdowe spotkania Komitetu Nauk Geograficznych są bardziej promocją ośrodka naukowego, w którym się odbywają niż miejscem do dyskusji istotnych spraw. Należy bezwzględnie wykorzystać okazję przyszlórocznej konferencji regionalnej MUG w Krakowie, która zgromadzi większość aktywnych geografów, do zorganizowania spotkania poświęconego sposobom rozwiązania aktualnych problemów naszej dyscypliny. Warto, aby tym razem profesorowie wsłuchali się w głos młodych naukowców i wyciągnęli z tego jakieś wnioski.

Słabość kadry naukowej jest przede wszystkim winą profesorów, którzy zarządzają ośrodkami geograficznymi, kierują zespołami badawczymi i decydują o awansach naukowych. Zdają sobie sprawę z trudności i liczby spraw, jakie stoją przed dyrektorami instytutów i dziekanami wydziałów, które zamieniają naukowca w administratora „gaszącego bieżące pożary”. Jednakże niektórym wychodzi to lepiej, innym zaś gorzej. Więcej krytycznych uwag mam do osób kierujących zespołami badawczymi. Z moich obserwacji wynika, że wiele takich zespołów ma przypadkowych kierowników, a ich członkowie realizują wyłącznie własne zainteresowania badawcze podporządkowane bardzo ogólnemu tematowi przewodniemu. Adiunkci, a nawet asystenci są sobie w takich zespołach „sterem, żeglarzem i okrętem”, a realizowane przez nich badania – zapewne ważne i interesujące – są nadmiernie „rozdrobnione”. Trudno zatem oczekiwać, aby na takiej podstawie powstała jakaś ciekawa synteza lub kształtowała się nowa szkoła. Czasy animatorów badań o dużym autorytecie (jak Stanisław Leszczycki, Mieczysław Klimaszewski, Jerzy Kostrowicki, Rajmund Galon, Zbyszko Chojnicki czy Leszek Starkel) prawdopodobnie bezpowrotnie minęły. Niestety nie wychowali oni swoich następców, zmienił się także sposób realizacji badań naukowych.

Krytycznie należy też oceniać system awansów naukowych w naszych ośrodkach. Ostatnio, w związku ze zmianą ustawy o stopniach i tytule naukowym zwiększającą wymagania wobec potencjalnych doktorów habilitowanych i profesorów nastąpił „wysyp” wniosków awansowych. Wynika z tego, że w przypadku części złożonych wniosków awansowych większą rolę odgrywało to, aby zdążyć przed zmianą przepisów niż faktycznie uzyskanie odpowiedniego dorobku naukowego. Stwarza to określone obawy o przyszły poziom naszej kadry naukowej. Myślę, że każdy z nas może podać przykłady promocji naukowych uzgadnianych w kuluarach. Z „ukrytą pomocą”, łatwiej zrobić habilitację lub zostać profesorem. Jesteśmy przy tym bezkrytyczni, a jeśli już mamy jakieś uwagi, to boimy

się je wypowiadać, bo nam zaszkodzi. W tak zamkniętym systemie tworzy się układ koleżeński kształtujący niski poziom kadry naukowej. Większą rolę odgrywa przychylność lub „ciche przyzwolenie” niż autentyczny dorobek naukowy. Rozwiązaniem problemu może być włączenie do systemu awansów naukowych recenzentów zagranicznych, od których należy oczekiwać bardziej obiektywnych ocen lub wprowadzenie dodatkowego elementu w postaci algorytmu oceniającego (systemu punktów) na wzór kategoryzacji instytutów. Jednakże najbardziej sensownym rozwiązaniem byłaby całkowita rezygnacja ze stopnia doktora habilitowanego i tytułu profesora belwederskiego. Wyłącznie szkoły wyższe powinny mieć prawo do nadawania tytułu profesora uczelnianego.

Zarysowane powyżej uwarunkowania nie wyczerpują pełnej listy czynników niskiej oceny ośrodków geograficznych. Zaproponowane rozwiązania mają charakter dyskusyjny i są wyłącznie subiektywnym spojrzeniem ich autora. Mam nadzieję, że pobudzą Koleżanki i Kolegów do dyskusji – na łamach czasopism, a nie w kuluarach.

JERZY BAŃSKI

WHY GEOGRAPHY FALLS INTO CATEGORY “B”

– A FEW COMMENTS ON THE RECENT CLASSIFICATION OF RESEARCH UNITS

In the light of its recent evaluation of research units in Poland, the Ministry of Science and Higher Education has announced that all the country's geography centers apart from the Adam Mickiewicz University in Poznań, University of Silesia and Jagiellonian University in Kraków have come within group “B”. This is to say that the rating of the activity of centers of geography is a rather unfavorable one. However, the author considers this evaluation a deserved one, as it reflects in an appropriate manner the position of the discipline within the system of contemporary Polish science. This makes it necessary to address the reasons for such a rating, in order that counter-measures can be devised to make future classifications more favorable. The problem is of a broader nature, with some of the determinants beyond the control of Polish geographers (e.g. the Anglo-American dominance of international scientific discourse, difficulties with publishing in high *impact factor* journals, the global divide into two self-contained sub-disciplines, the weakness of international structures in geography, etc.). Equally, among the internal causes more potentially receptive to action in our community are such issues as the “indefinite” nature of this scientific area, resulting from its very broad thematic scope, as well as adverse solutions as regards the management system and scientific promotion. The lack of own methodology, trivial findings and a deficiency of practical applications all lead to the conclusion that the outcomes of our work are underestimated and marginalized. Geographers should be more involved in interdisciplinary research, rather than conducting it individually, and should pay more attention to applied research. The system by which geography centers work and are managed should be subject to change, while scientific promotion should be assessed more objectively.